



Księżę chłopów

„Przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzanej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję,

" Przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzanej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję,

Przyszedł na świat 4 lutego 1746 roku w nieistniejącej już dziś wiosce na Mereczowszczyźnie na Polesiu (dziś terytorium Białorusi) w szlacheckiej, lecz dość ubogiej rodzinie. Był czwartym dzieckiem miecznika brzeskiego Ludwika Tadeusza, pułkownika regimentu buławy polnej litewskiej i Tekli z Ratomskich. Protoplastą rodu Kościuszków był dworzanin króla Zygmunta I, Konstanty, zwany zdrobniale Kostiuszkiem. Na chrzcie dostał trzy imiona Andrzej, Tadeusz i Bonawentura. Przez całe życie używał tylko środkowego.



Tutaj urodził się księżę chłopów.

Wioska Siechnowicze leżała nad rzeką Busiaczką w starym folwarku, z zapuszczonym i zaniedbanym dworem, który otrzymał jego ojciec Ludwik Tadeusz. Był jego właścicielem w latach 1733-1764. Była to posiadłość bardzo mocno zadłużona przez dziadka Ambrożego, dlatego też Ludwik oddał majątek rodzinny, w którego skład wchodziły cztery wsie. W zamian za to dostał Mereczowszczyznę w ramach dzierżawy. Wioska była miejscem pamięci Kościuszki do 1939 roku. Trzy lata później jego rodzinny dom został spalony.

Dziewięcioletni Tadeusz razem ze starszym bratem Józefem w 1755 roku rozpoczęli naukę w Kolegium Pijarów w Lubieszowie. Uczniem był zdolnym i znany był z zamiłowania do książek. Ojciec Ludwik Tadeusz zmarł w 1758 , a w 1760 r. musieli obaj wrócić do domu, ze względu na kłopoty rodzinne. Finanse rodziny były w opłakany stanie, a matka nie potrafiła dać sobie rady z zarządzaniem majątkiem. Ponieważ dziedzicem niewielkiego rodzinnego majątku zgodnie ze panującym zwyczajem miał być pierworodny Józef, Tadeusz wybrał karierę wojskowego.



Przed tym przez ponad pięć lat obaj chłopcy pomagali matce w prowadzeniu gospodarstwa. W 1765 roku 19-letni Tadeusz rozpoczął naukę w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Dostał się do niej dzięki protekcji Czartoryskich, którzy byli dobrymi znajomymi rodziny. Szkoła Rycerska kształciła młodzież braną do służby wojskowej, ale nie tylko, była to również kuźnia przygotowująca kadry do zadań cywilnych. Tadeusz studiował historię, filozofię, łacinę, język polski, francuski i niemiecki, ale także prawo, ekonomię, arytmetykę, geometrię i miernictwo. W 1766 wyróżnił się na egzaminie z geometrii. W nagrodę został słuchaczem specjalnego kursu inżynierskiego dla wyróżniających się kadetów. Pełnił w Szkole Rycerskiej funkcję instruktora w stopniu chorążego. Szkołę ukończył w stopniu kapitana.

Dzięki wsparciu Adama Kazimierza Czartoryskiego jako królewski stypendysta Tadeusz w 1770 r. wyjechał do Paryża, gdzie studiował w Akademii Malarstwa i Rzeźby. Kariera artystyczna jednak mu nie odpowiadała, bardziej interesowała go wiedza inżynierska. Szkoły wojskowe były poza zasięgiem cudzoziemców, a inne studia o technicznym profilu poza zasięgiem jego skromnego portfela. Uczył się sam i chodził na wykłady profesorów szkół wojskowych. Pięcioletni pobyt we Francji ukształtowały i ugruntowały jego przekonania polityczne i społeczne.

Latem 1775 roku wrócił do kraju. Nie znalazł jednak zatrudnienia w wojsku Rzeczypospolitej. Armia liczyła zaledwie 10 tys żołnierzy. Skarb państwa był pusty. Jego była uczennica i wybranka serca Ludwika Sosnowska, córka Józefa Sosnowskiego hetmana polnego litewskiego, została żoną księcia Józefa Aleksandra Lubomirskiego wnosząc mu w posagu olbrzymie dobra szarogrodzkie, które hetman Sosnowski wygrał w karty. Małżeństwa w owym czasie traktowane były jako część transakcji handlowo-prestiżowej. W tej rozgrywce przedstawiciel szlacheckiej gołoty był bez szans. Józef Sosnowski, niedoszły teść, człowiek bogaty i wpływowy- wojewoda smoleński miał powiedzieć Kościuszcze, że "córkę magnackie nie są dla drobnych szlachetków". Zakochany z wzajemnością i zdesperowany o pomoc prosił samego króla, a gdy ten odmówił, próbował ponoć porwać pannę.

Sytuacja była dla prawie 30 letniego Tadeusza beznadziejna. Jego relacje z bratem też się znacznie pogorszyły. Pozostała emigracja. Wyjechał do Drezna. Chciał wstąpić do armii

elektora, ale i tam go nie potrzebowano. Wrócił do Paryża. Tam dowiedział się o wojnie w Ameryce, gdzie kolonie podjęły walkę z Wielką Brytanią o swoją niepodległość. To była dla niego szansa.

Warszawskie "Nowiny" z 1777 pisały :

" Losy szczęścia dziwnej Opatrzności Bożej zrzędziły, że uwolniwszy od nurtów morskich przez rozbity okręt W. J. Mci Pana Kościuszkę, obywatela kraju naszego z W. K. Litewskiego, będącego przedtem u Kadetów (...)

Nominowany ci on został na inżyniera armii amerykańskiej. Wkrótce po przybyciu do Filadelfii, 24 września 1776 otrzymał zadanie opracowania fragmentu ufortyfikowania miasta. Następnie pracował przez całą zimę 1776 roku przy fortyfikowaniu Filadelfii[].

Na wiosnę 1777 Kościuszko został wysłany z grupą generała Horatio Gatesana na północ nad granicę kanadyjską . Przez wiele miesięcy zajmował się projektowaniem fortyfikacji obozów wojskowych Armii Kontynentalnej. Sławę i rozgłos przyniósł mu wkład jego fortyfikacji do amerykańskiego zwycięstwa w bitwie pod Saratogą. To właśnie Kościuszko odpowiadał za amerykańskie fortyfikacje polowe. Zadanie wykonał po mistrzowsku, to w znacznej mierze przyczyniło się do zwycięstwa. Rozmieszczenie i czas budowy fortyfikacji były tak przemyślane, że zatrzymało część armii brytyjskiej w pułapce. Bitwa przesądziła losy wojny odpowiedzialny za budowę amerykańskich fortyfikacji polowych, które wydatnie przyczyniły się do utrzymania armii brytyjskiej w pułapce. Sukces Saratogi skłonił Francję do przystąpienia do wojny po stronie Ameryki.

Wyrazem uznania dla jego inżynierskich umiejętności było powierzenie mu przez samego naczelnego wodza armii amerykańskiej Jerzego Waszyngtona, późniejszego pierwszego prezydenta USA, budowy silnej twierdzy West Point nad rzeką Hudson.



Dziś to siedziba słynnej United States Military Academy at West Point (pol. "Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych w West Point"). Ma tam swój pomnik. Jego imieniem nazwano setki placów, skwerów i ulic w całych USA. Najwyższy szczyt Australii (2228 m n.p.m) to też góra Kościuszki.

Uchwałą Kongresu Tadeusz Kościuszko awansowany został 13 października 1783 na generała brygady armii amerykańskiej. Otrzymał też specjalne podziękowanie, nadanie gruntu (około 250 ha) oraz znaczną sumę pieniędzy, która miała być wypłacona w terminie późniejszym, w rocznych ratach.

Innym, moralnym wyróżnieniem ze strony współtowarzyszy walki było przyjęcie Kościuszki, (jako jednego z trzech cudzoziemców), do elitarnego Towarzystwa Cyncynatów (tych którzy , "wszystko opuścili dla obrony ojczyzny") .

W sierpniu 1784 wrócił do Polski w aureoli sławy. Był postacią znaną i rozpoznawalną, celebrytą. Jednak bez grosza. Z obiecanych nagród póki co młode amerykańskie państwo nie wypłaciło centa, ba nie wypłacono mu wszystkich należnych pensji generalskich. Wrócił do rodzinnych Siechnowicz, gdzie spędził prawie pięć lat. Majątek przynosił niewielki dochód. Skromne dochody wystarczały na niezbędne wydatki. Kościuszko jednak ograniczył pańszczyznę chłopom do dwóch dni w tygodniu, a kobiety zwolnił od pracy na rzecz folwarku zupełnie. Ta decyzja zjednała mu przychylność chłopów, ale i wrogów wśród okolicznej szlachty.

Nie pozostawał jednak bezczynny. Bardzo interesował się wydarzeniami w kraju. Sejm Czteroletni podjął próbę naprawy państwa. Jedną z pierwszych jego uchwał podnosiła liczbę wojska do 100 tysięcy. W efekcie tej uchwały 12 października 1789 otrzymał podpisaną przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nominację na generała majora wojsk koronnych. Uzyskał nominację, co wiązało się z wysoką pensją ok. dwunastu tysięcy złotych rocznie. Jego kłopoty finansowe dobiegły końca. Mógł poświęcić się sprawom społecznym.

Interwencja Rosji i Prus była kwestią czasu. Nikt nie miał złudzeń co do intencji i zamiarów zaborców. Trwały przygotowania do spodziewanej interwencji. Kościuszko brał w nich udział, dokonując inspekcji i manewrów podległych sobie wojsk, obejmując wielokrotnie dowództwo dywizji pod nieobecność księcia Józefa Poniatowskiego. Na początku maja 1792 dokonana została reorganizacja wojsk polskich. Wodzem armii koronnej, liczącej około 17 tys. żołnierzy, król mianował księcia Józefa Poniatowskiego, dowódcą jednej z trzech dywizji został Tadeusz Kościuszko. Ciosem w plecy odradzającej się Rzeczypospolitej była wewnętrzna "piąta" kolumna zdrajców i sprzedawczyków. Już w kwietniu 1792 spiskowcy magnaccy, generał artylerii koronnej Stanisław Szczęsny Potocki jako marszałek konfederacji koronnej, hetman wielki koronny Franciszek Ksawery Branicki, hetman polny koronny Seweryn Rzewuski,

generał Szymon Kossakowski i wielu innych. Sekretarzem konfederacji został Dyżma Bończa-Tomaszewski. Przygotowali akt konfederacji, który znosił postanowienia Konstytucji 3 maja, czyniąc gwarantem przywrócenia dawnych praw carycą Katarzynę II. Akt konfederacji ogłoszony został 14 maja, w pogranicznej miejscowości Targowica, a w kilka dni później armia rosyjska w liczbie ok. 100 tysięcy żołnierzy, na prośbę targowiczian, przekroczyła granice Rzeczypospolitej.

To rozpoczęło wojnę polsko-rosyjską i polsko-polską. Władzę na Litwie sprawował, samowładczy hetman polny litewski Szymon Kossakowski i jego brat biskup inflancki Józef. Targowiczanie pod czujnym okiem rosyjskich oddziałów dokonywali wówczas wielu aktów zemsty osobistej wobec szlachty i mieszczan, którzy poparli Konstytucję 3 maja. Palono wsie i miasta należące do patriotów, zajmowano ich dobra, publiczne zniewagi i obelgi były codziennością. Biskup Kossakowski w swej bezprzykładnej chciwości zagarnął bezprawnie dobra skarbowe na ogromną sumę 900 000 złotych polskich. Za tę kwotę można było utrzymać kilka tysięcy żołnierzy przez kilka miesięcy.

Aleksander Świętochowski pisał: "Nigdy i nigdzie nie było tylu sprzedajnych biskupów" - mając na myśli hierarchów polskiego Kościoła, znajdujących się na służbie obcych dworów w tym okresie. Powstańcy zdobyli dokumentację ambasady rosyjskiej w Warszawie. Wacław Tokarz pisał o tych materiałach jako o dowodach "systematycznej i długiej pracy poselstwa rosyjskiego nad znieprawieniem dusz w Rzeczypospolitej".

"Biedny" biskup Sierakowski skarżył się w liście do Osipa Igelströma (od końca 1792 r. był on naczelnym wodzem wojsk rosyjskich stacjonujących w Polsce, a w latach 1794-97 ambasadorem rosyjskim w Rzeczypospolitej), że chociaż jest pierwszym aktywistą konfederacji targowickiej, pomija się go w awansach. Biskup Massalski rekomendował swojego podopiecznego biskupa Józefa Kossakowskiego jako szczerze przywiązanego do Moskwy. Szwedzki poseł w Warszawie Johann Christopher Toll donosił 3 maja 1794 r.:

"Mówi się powszechnie, że w papierach rosyjskiej ambasady znajduje się dużo danych, które w obecnej sytuacji mogą skompromitować wiele osób i dać powód do nowych aresztowań".

Za zdrajcę lud Warszawy uważał również królewskiego brata, prymasa Polski Michała Poniatowskiego (1736-1794). Stanisław August przerażony pisał do Kościuszki, że na ulicach stolicy słyszy się piosenkę, w której padały słowa: "my krakowiacy nosiem guz u pasa, powiesiem sobie króla i prymasa".

W nocy z 27 na 28 czerwca 1794 r. przed pałacem prymasa postawiono szubienicę. Jej widok, mówi jedna z wersji, miała przyprawić prymasa o takie przerażenie, że umarł. Inna powiada, że rodzina królewska w zaistniałej sytuacji postanowiła ułatwić mu godną śmierć podając

truczną. Lud warszawski podsumował to wierszykiem: " Książę prymas zwałchał linę, wołał proszek niż drabinę". Prawdopodobnie jednak były to plotki rozsiewane przez jakobinów. Prymas od dłuższego czasu cierpiał na nieuleczalną chorobę, połączenie anoreksji z głęboką depresją .

Innym agentem, ukaranym śmiercią, był wspomniany już biskup wileński Ignacy Massalski (1727-1794), powieszono go 28 czerwca. Rankiem tego dnia pod pałacem, w którym był więziony, pojawiło się pospólstwo, którego liczbę oceniano na od kilkuset do kilku tysięcy. Straż w obliczu napierającego tłumu uciekła, a lud stolicy wdarł się do więzienia. Pierwszym, na którego natrafiono, był biskup chełmiński Skarszewski (potem prymas Polski od 1824 r.), którego zostawiono w spokoju. Jedna wersja tego wydarzenia mówi, iż jeden z ludzi, którzy wpadli do celi, odezwał się w jego obronie, że to przyzwoity człowiek i by go nie ruszać. Druga wersja powiada, że kiedy wleczono go na szubienicę, biskup wykupił się opawcom pieniędzmi, które miał przy sobie. Biskupa wileńskiego natomiast wzięto bez gadania. Massalski się opierał, więc go bito pięściami po głowie, kopano i poganiano. Że nie było pod ręką sznura, więc powieszono go... na końskich lejcach od stojącego w pobliżu wozu.

Późniejszy prymas Polski Antoni Ostrowski (1713-1784) zapisał się czynnym udziałem w sejmie rozbiorowym 1772 r., gdzie przewodniczył obradom senatu. Odegrał haniebną rolę jako prezes delegacji, układającej się z mocarstwami ościennymi. W rzeczywistości pobierał stałą pensję z ambasady rosyjskiej w wysokości 1 500 złp w złocie. Bez umiaru folgował swoim chuciom utrzymując harem "dziewczynek", które zajmowały jedno skrzydło jego warszawskiego pałacu, zwane prymasiarnią. Nie przeszkadzało mu to korzystać również z usług ulicznych dziewczek.

Ostrowski nie poprzestawał na zasiłku moskiewskim. Gdy nadarzyła się sposobna okazja - rozbiór Polski - zwrócił się również do króla pruskiego Fryderyka II, w liście do którego wyrażał nadzieję, "że po skończeniu sprawy Polski, zechce Wasza Królewska Mość kontynuować swe względy i dobroć, darząc mnie nieco większym dochodem z dóbr kościelnych".

" Zasługi " niektórych przedstawicieli duchowieństwa z tego okresu skomentował Kościuszkowski jednoznacznie :

" Księża będą zawsze wykorzystywać ciemnotę i przesady ludu. Będą posługiwać się religią jak maską, pod którą kryje się obłuda i zbrodnicość ich poczynań."

Armia litewska, wskutek zdrady dowódcy ks. Ludwika Wirtemberskiego, w walkach nie brała praktycznie udziału. Armia koronna nie dysponowała wystarczającymi siłami dla

powstrzymania korpusu wkraczającego na Ukrainę. Udało się jej tylko wycofać bez większych strat na linię Bugu. W trakcie odwrotu, doszło 18 czerwca do zwycięskiej bitwy pod Zieleńcami. Nie miała ona większego znaczenia strategicznego, ale wykazała możliwość skutecznej walki z wrogiem i była wsparciem psychologicznym. To wówczas ustanowiony został przez króla Order Virtuti Militari. Na pierwszej liście odznaczonych widnieje nazwisko generała majora Tadeusza Kościuszki. Był jednym z pierwszych odznaczonych tym wyróżnieniem. W walkach na linii Bugu odparto trzykrotnie silniejsze wojska rosyjskie, co było zasługą m.in. umiejętności dowódczych Kościuszki, wyrazem uznania był awans na generała lejtnanta podpisana 1 sierpnia 1792. Wiadomość o awansie nie zdążyła dotrzeć do obozu pod Sieciechowem, gdzie stacjonował Kościuszko, gdy wojsko dostało wiadomość o przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej i rozkaz wstrzymania wszelkich działań bojowych przeciwko oddziałom rosyjskim. W 1792 odznaczony został też Orderem Orła Białego. Po przystąpieniu króla do targowicy Kościuszko podał się do dymisji.

Taka była pogmatwana i irracjonalna dramaturgia tamtych czasów.

Większość zwolenników Konstytucji 3 maja opuściła kraj, wyjeżdżając głównie do Saksonii, a Lipsk i Drezno były ośrodkami emigracyjnych przeciwników konfederacji targowickiej. Kościuszko coraz częściej także myślał o wyjeździe. 26 sierpnia Narodowe Zgromadzenie Prawodawcze Francji nadało mu zaszczytny tytuł Obywatela Francji. Był to wyraz uznania dla jego działalności i walki o ideały wolności. Udał się nasz bohater do Paryża, starając się tam o uzyskanie pomocy Francji dla planowanego powstania, ale Francuzi poza kurtuazyjnymi gestami niczego konkretnego nie obiecali.

Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. 13 stycznia 1793 Prusy podpisały z Rosją porozumienie w sprawie drugiego rozbioru Polski. Zwołany 17 czerwca sejm grodzieński, z pewnymi oporami, ratyfikował układy rozbiorowe z dwoma państwami zaborczymi. Staliśmy się karłem Europy o powierzchni niewiele przekraczającej 200 tys. kilometrów kwadratowych, z liczbą ludności około 4 milionów. Pełna ruina gospodarcza, społeczna i moralna i to na własne życzenie. Takiego epilogu radosnej politycznej twórczości części magnatów nikt nie przewidywał. Większość Polaków zrozumiała wreszcie prawdziwe intencje zaborców. Klimat do podjęcia walki zbrojnej o niepodległość i resztki godności był sprzyjający.

W czerwcu 1793 Kościuszko stworzył zrębny plan powstania narodowego. Jego instrukcje trafiły do kraju, po to by przeprowadzić odpowiednie przygotowania. Krajowe ośrodki konspiracyjne miały swoje plany działania. Przedstawione one zostały Kościuszcze we wrześniu 1793 w Podgórzu koło Krakowa. Ten jednak doszedł do wniosku, że przygotowania są niewystarczające, a i czas jeszcze nieodpowiedni... i odroczył powstanie.

Sytuacja w kraju rozwijała się bardzo dynamicznie i w niepomyślnym kierunku. Zdecydowano o kolejnej znacznej redukcji liczebności wojska polskiego, a rosyjskie władze okupacyjne wpadły na trop warszawskiej organizacji spiskowej. Kolejni emisariusze z kraju przynosili do Lipska naglące wezwania. W tej sytuacji Kościuszko musiał podjąć decyzję i zdecydował, 15 marca wyruszył z Drezna do Krakowa.

24 marca 1794 r. krakowski rynek był świadkiem uroczystej przysięgi :

" Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Syna Jego ".



objął formalnie przywództwo insurekcji jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej.

Narodowy zryw trwał do 10 października 1794 r. W bitwie pod Maciejowicami ranny Kościuszko dostał się do niewoli, po czym został uwięziony w twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu.

Nieomylny papież Pius VI w 1795 roku pobłogosławił konfederację targowicką, potępił insurekcję kościuszkowską, a po trzecim rozbiórce skierował do biskupa Ignacego Krasickiego (16 grudnia 1795 roku) brewe nakazując narodowi polskiemu " obowiązek wierności, posłuszeństwa i miłości panom i królom ". Szuje, zdrajcy i złodzieje, w tym ci w duchownych szatach zostali zrehabilitowani, Kościuszko i jego zwolennicy napiętnowani przez władcę Watykanu. Zdumiewająca nieomylność i moralność. Taka wykładnia obowiązywała w Watykanie przez całe 123 lata zaborów. Wszystkie próby uzyskania przez Polaków niepodległości powodowały niechęć Watykanu.

Kościuszko był znany i szanowany w całym ówczesnym cywilizowanym świecie. Car Paweł I Romanow musiał brać to pod uwagę w swych kalkulacjach politycznych. **W** 1796 r. postanowił wypuścić Kościuszkę, który zgodził się złożyć przysięgę wiernopoddania (dziś nazwalibyśmy to lojalką), w zamian Kościuszko uzyskał wolność dla ponad 20 000 Polaków. Wyjechał do Stanów Zjednoczonych, ale w 1797 powrócił do Europy.

Nigdy nie miał pieniędzy, żył bardzo skromnie, ale po otrzymaniu całej sumy należnej od rządu USA przeznaczył ją na wykupienie Murzynów, oraz na ich edukację, czyniąc swego przyjaciela Thomasa Jeffersona trzeciego prezydenta USA w latach 1801-1809 wykonawcą swej woli. Tu są dwie wersje. Jedna z nich mówi, że jego wola nigdy przez Jeffersona nie została wykonana.

W latach 1798–1815 r. mieszkał w Breville pod Paryżem. W 1799 r. dwukrotnie (17 października i 6 listopada) spotykał się z Napoleonem. Był zdecydowanym przeciwnikiem wiązania sprawy polskiej z Napoleonem, któremu nie ufał. Tak naprawdę Napoleon nie zrobił dla Polski nic, ponadto do czego nie został zmuszony.

W 1808 r. wyjechał do Solury (Solothurn) w Szwajcarii do Franciszka Zeltnera (wójta Solury) i zamieszkał w kamienicy przy Gurzelngasse nr 12. W tym domu spędził ostatnie lata swego życia. W 1815 car Aleksander I Romanow, pragnąc uzyskać aprobatę dla stworzenia marionetkowego Królestwa Polskiego, zaprosił do Wiednia Kościuszkę. Ten na wiadomość, że planowane „Królestwo Polskie” ma mieć mniejsze terytorium od Księstwa Warszawskiego oświadczył, że to „jest pośmiesze” i wyjechał z Wiednia. Zmarł 15 października 1817 w Solurze w Szwajcarii. W kamienicy, w której mieszkał od 1808 r. znajduje się teraz jego muzeum.



W 1818 pochowano go na Wawelu.



15 września 1820 r. wielkie wydarzenie przyciągnęło wielu Polaków, także spoza granic Polski: weteranów powstań, chłopów i młodzież. Rozpoczęło się sypanie kopca Kościuszki. W

trakcie trwającej trzy lata budowy większość prac wykonali ochotnicy, a symboliczny udział w sypaniu stał się wręcz patriotycznym obowiązkiem, w którym uczestniczyli nawet cudzoziemcy odwiedzający miasto. Ostatecznie, mimo problemów technicznych i finansowych, budowę zakończono w trzy lata. Usypany kopiec miał 80 m średnicy podstawy, 8,5 m średnicy u wierzchołka i wysokość 34,1 m.

George Washington pierwszy prezydent USA pisał :

" Korzystam ze sposobności wysłania listu przez pułkownika Kościuszkę, z którym rozłączam się niechętnie, gdyż doświadczyłem wiele zadowolenia z jego ogólnego zachowania się, a zwłaszcza z jego uwagi i gorliwości, z jakimi prowadził roboty powierzone jego opiece w West Point (...) "

a gen. Nathanael Greene:

" Między najużyteczniejszymi i najmiłszymi z mych towarzyszy broni był pułkownik Kościuszko. Nie może nic prześcignąć jego zapału do służby publicznej ani też nic nie może być użyteczniejszym nad jego uwagę, czujność i przemyślność podczas naszej niewielkiej, lecz ruchliwej wojaczki. W jakiegokolwiek bądź gałęzi służył, był zawsze chętnym i zdolnym współpracownikiem w wykonaniu moich celów. Jednym z tych, słowem, kogo ani przyjemność nie może uwieść, ani praca znużyć, ani niebezpieczeństwo odstraszyć. Co zaś go wielce wyróżniało obok tego, to niezrównana skromność i zupełna nieświadomość tego, iż dokonał czegoś nadzwyczajnego. Nigdy nie miał on roszczeń lub pretensji dotyczących jego osoby, a nigdy nie ominął sposobności wyróżnienia i podniesienia zasług innych. Ten zdolny i dzielny żołnierz opuścił nas teraz, udając się na północ w zamiarze powrotu zaraz do swej ojczyzny, gdzie niezawodnie w krótkim czasie zostanie wybitnie wyróżniony. "

Powstanie się nie udało. Polska straciła niepodległość na 123 lata, ale to czego dokonał Kościuszko zapadło w pamięć następnych pokoleń będąc inspiracją niepodległościowych dążeń i aspiracji Polaków. Przykładem i wzorem dla wielu pokoleń. I mamy szczęście, że przyszedł ktoś taki na świat 4 lutego 1746 roku w małej zapyziałej wiosce i miał odwagę w określonym momencie walnąć pięścią w stół i zawołać - "dość tego, panowie magnaci".

Licencja: [Creative Commons - bez utworów zależnych](#)